

strony dla dzieci



Wesoły Ryjek zamieszkał w książeczce!
Wciąż dziwi się tam światu i wciąż z czegoś
cieszy. A nas – dużych i małych – zaprasza
do tego samego. Wyd. Media Rodzina

Tekst **WOJCIECH WIDŁAK**
Ilustracja **AGNIESZKA ŻELEWSKA**



Domowe ognisko

Dzień dobry, nazywam się **Wesoły Ryjek**. Dziś rano tata spojrział na nasz termometr za oknem i aż się zatrzęsł.

– Brr – powiedział. – Od samego patrzenia się zimno robi. Dziś, Ryjku, chyba będziemy się grzać w ciepłe domowego ogniska. Na wszelki wypadek odwróciłem się tyłem do okna, żeby nie patrzeć na termometr. A na drugi wszelki wypadek zasłoniłem oczy mojemu żółtowi przytulance, bo nie chciałem, żeby jemu też zrobiło się zimno.

Bardzo byłem ciekaw, co jest potrzebne do zrobienia domowego ogniska, ale nie zdążyłem zapytać. Tata poszedł do kuchni i zaczął robić grzanki dla nas wszystkich i kawę dla siebie i mamy. Lubię grzanki na śniadanie prawie tak jak pierogi na obiad. A jeszcze bardziej lubię, kiedy możemy zjeść śniadanie wszyscy razem: tata, mama, ja, no i mój żółt przytulanka, który jest prawdziwym przyjacielem i zawsze oddaje mi swoją porcję grzanek i pierogów.

I dzisiaj tak właśnie jedliśmy śniadanie, bo zaraz przyszła do nas mama. Ucieszyła się, że śniadanie gotowe, i wyjęła z szafki moje ulubione konfitury jagodowe.

– Trzymałam je na specjalną okazję – powiedziała. – I pomyślałam, że dziś możemy sobie zrobić taką specjalną okazję.

Grzanki z konfiturami na śniadanie były już całkiem jak pierogi na obiad.

– Mamo – powiedziałem, bo coś mi akurat przyszło do głowy – to może jeszcze zrobimy sobie na tę specjalną okazję pierogi na obiad?

– Dobrze. – Mama się uśmiechnęła. – Ale do obiadu mamy jeszcze trochę czasu, więc może razem poukładamy trochę w szufladach?

Lubię układanie w szufladach tak jak grzanki na śniadanie i pierogi na obiad. W szufladach zawsze znajdują się jakieś skarby: stare zdjęcia taty i mamy, dziwne pieniądze, a kiedyś nawet znaleźliśmy zegarek pradziadka. Więc zgodziłem się na to układanie z radością.

Potem lepiłmy pierogi, a potem je jedliśmy, potem graliśmy w moją ulubioną grę, potem opowiadaliśmy sobie o tym, jak byłem mały, potem jedliśmy kolację, a potem tata opowiadał mi bajkę na dobranoc. Było mi świetnie i tak jakoś ciepło w środku, choć w końcu nie rozpaliliśmy żadnego domowego ogniska.

Dziś dowiedziałem się, że nawet bez ogniska może być ciepło w środku. I tak sobie myślę, że może to jest właśnie domowe ognisko?

